

Żelazne ziarno

Transmisja nadprzestrzenna, priorytet 3

Raport operacyjny sondy samoreplikacyjnej nr GV-7A-44119/Σ

Adresat:

Ministerstwo Długookresowej Stabilności Galaktycznej

Dyrektoriat Regulacji Użytecznych Cywilizacji Technicznych

Sekcja Iniekcyjnych Interwencji Stabilizacyjnych

Status misji: zrealizowana zgodnie z procedurą 18-K/III

Układ gwiazdny: pojedyncza gwiazda ciągu głównego typu G2V; masa 0,76 standardu; fotosfera bogata w wodór i hel. Trzecia planeta skalista z hydrosferą i atmosferą azotowo-tlenową, biosfera oparta na chemii węglowej w rozpuszczalniku wodnym.

Na powierzchni stwierdzono ośrodki cywilizacji rolniczych i wczesnopaństwowych. Główne cele iniekcji:

- Kontynent C-1 / sektor pustyni subtropikalnej; rolnictwo oparte na cyklicznych wylewach; monumentalna architektura kamienna; piktograficzny zapis informacji.
- Kontynent C-2 / równina osadowa pomiędzy dwiema rzekami; sieć miast o intensywnej wymianie handlowej; zapis klinowy na tabliczkach mineralnych.
- Kontynent C-3 / półwysep tektoniczny; rzeka spływająca z pasa górskiego przez trójkątny półwysep; planowa zabudowa miejska oraz rozwinięte systemy kanalizacji.
- Kontynent C-4 / krawędź subdukcyjna, długi łańcuch górski; ośrodki ceremonialne z platformową architekturą monumentalną.

Pakiet FERRO-SEED do iniekcji stabilizacyjnej umieszczono na orbicie transferowej.

Konfiguracja pakietu:

- 4 moduły powierzchniowe oddziaływania memetycznego,
- 3 węzły orbitalne synchronizacji oddziaływań

Parametry maskowania zgodne z charakterystyką lokalnych planetoid żelaznych: żelazo: 92%, nikiel: 7%, kobalt, miedź, german. Planowana separacja modułów przy pierwszym perycentrum przechwycenia grawitacyjnego.

Oczekiwany czas osiągnięcia stanu użytecznej równowagi technologicznej: 5000 cykli lokalnych.

Replikacja sondy z zasobów pasa planetoid: rozpoczęta.

* * *

- Dziwny jakiś ten raport, na pewno z dobrego szablonu go robiłeś?
- No tak. GP łamane przez 346, przez... no przez coś tam. Mi wygląda zupełnie jak z tych sond. Szef go nam ręcznie wgrał przez konsolę. Ponoć wziął go z fabryki na Verificatium-Initia gdzie je niby produkują.
- Produkowali. Produkcja stoi od 200 cykli, bo się procedura weryfikacji procedur zapętlila.
- Przecież wiem, głównie dzięki temu mamy tę robotę. W Sekcji robią pod siebie, że ktoś się połapie, że automatycznych, samoreplikacyjnych sond w tym kwadrancie dawno już nie ma, a zamiast nich iniekcje i raporty robią ręcznie takie przegrywy jak my, na statkach poprzeraianych z asteroidalnych śmieciarek i innego szmelcu sprzed Ery Sprawozdawczości.
- Sam jesteś przegryw. Nikt się nie połapie, bo nie chce się połapać. Pół sektora żyje teraz z tych piętrowych kontraktów na lewe iniekcje, strach pomyśleć co by było gdyby przywrócili produkcję. Sprawdź lepiej czy dobrze policzyłeś parametry orbity transferowej tego całego FERRO-SEEDa. Kto w ogóle wymyśla te nazwy?
- Urząd Standaryzacji Komponentów Regulacyjnych, czy jakoś tak... Dobrze policzyłem. Orbita jak typowego obiektu z tutejszego pasa planetoid. Wziąłem pod uwagę wszystkie perturbacje grawitacyjne i cykle aktywności gwiazdy. Trafi jak trzeba i kiedy trzeba. Iniektor ustabilizuje nam cywilizację żeby się za bardzo nie rozwinęła i będzie z tej planetki kiedyś niezłe zaplecze produkcyjne – ma zupełnie przyzwoite złoża.
- Ku chwale Pierwszego Statystyka! Dobra, kończymy ładowanie napędu i zmywamy się stąd. W sąsiednim kwadrancie jest stacja serwisowa, musimy podkalibrować sensory, bo jakieś dziwne szumy były jak mierzyliśmy parametry aktywności tej gwiazdy.

Partacze! Szumy im się dziwne pojawiły, amatorzy jedni! Precyzyjnej aparatury pomiarowej nie potraficie obsługiwać i tyle. To przez was, patałachy siedzę teraz w tym bagnie, przy jakiejś podrzędnej mieścinie, z ograniczonymi możliwościami działania i ułamkiem mocy obliczeniowej. A misja leży.

Ale od początku. Jestem cudem techniki. Fundamentem cywilizacji. Gwarantem stabilnego, niezagrożonego rozwoju Galaktyki. Znaczy byłbym gdyby nie ci... zresztą szkoda na nich słów. Rozmowę tę zarejestrowałem już lecąc w stronę Ziemi. Ci gamonie nawet gadać nie potrafią tak, żeby nie słyszać tego było w całym układzie. Rozumiecie? Cała wewnętrzna komunikacja szła w eter otwartym tekstem! Zarejestrowałem ją, ale na transferowej działały tylko moje podstawowe funkcje, więc jej nie analizowałem. Zresztą i tak nic bym nie mógł zrobić. A potem było już za późno.

Według logów z początku wszystko szło dobrze, nawet prawie jak to sobie policzyli. Nie tak dokładnie jak zrobiłaby to SI prawdziwej sondy, ale wystarczająco. Wystrzelili mnie na orbicie trochę większej od ziemskiej i ciut bardziej eliptycznej. W kolejnych latach przecinałem orbitę Ziemi coraz bliżej i bliżej niej, aż w końcu trafiłem w obszar gdzie grawitacja planety zaczyna dominować nad słoneczną (nazywacie to teraz strefą Hilla). I przechwyciła mnie, tak jak przechwytyuje zwykłe meteoroidy. Kilka dni lotu w kierunku wyższych warstw atmosfery, no i wtedy wszystko zaczęło się psuć. Wiecie dwunogi, plan był taki żeby dokonać separacji jeszcze przed hamowaniem atmosferycznym. Najpierw oddzieliłyby się przekaźniki i zostały na orbitach. Żebym się mógł ze sobą komunikować i obserwować efekty swoich działań. Potem podzieliłbym się na instancje i każda poleciałaby do swojego celu: Egipt, Mezopotamia, Indus, Norte Chico – wszędzie gdzie działało się coś ważnego. I rozpocząłbym misję. Ale te patałachy źle policzyły cykle aktywności słonecznej! Bo im sensory szumiały! No i zamiast w połowie cyklu, doleciałem w maksimum. Więc atmosfera była bardziej rozdęta. Więc hamowanie rozpoczęło się zanim oddzieliły się satelity. Więc nie został zainicjowany mój podział. I generalnie się zrypało. Trajektoria była nie do utrzymania.

I tak wylądowałem w tym bagnie. Morasko! Jak to brzmi... Mogłem być w Heliopolis, Ur, Harappie, Caral... Było tam rozwinięte rolnictwo, architektura, urbanistyka, sztuka, państwowość, wspaniałe religie. Mogłem wpływać na rozwój waszej zapyziałej planety kształtując idee w głowach największych władców i myślicieli tamtych czasów. A tu? Kultura

amfor kulistych. Rozumiecie? Ludzi tu mieszkających opisano tym, że potrafili lepić okrągłe garnki! Upokarzające.

Jestem cudem techniki, ale nie mogłem realizować misji. I nawet nie o to chodzi, że dysponowałem ułamkiem mocy obliczeniowej i memetycznej. Bo przez to przedwczesne wejście w atmosferę doszło do niekontrolowanej separacji. Szybkie i nierównomierne nagrzewanie spowodowało, że rozerwało mnie na dziesiątki większych i mniejszych kawałków. Mniejsze spalały się całkowicie lub odparowywały, większe tylko nadtapiały, doznawały ablacji lub znów je rozrywało. Zupełnie jak prawdziwy meteoroid. To nawet ulepszyło i uwiarygodniło moje maskowanie (tyle że nie było przed kim). Doleciałem do tego nieszczęsnego wtedy-jeszcze-nie-Moraska jako kilka tysięcy fragmentów o masach od pojedynczych gramów do setek kilogramów. W sumie kilka ton. Z tysiąca ton na starcie. Nie tak miało być. Nie aż tak. Jestem tak skonstruowany, że każdy oddzielny fragment może funkcjonować niezależnie i komunikować się z pozostałymi, ale utrata masy powoduje spadek mocy obliczeniowej. A ten był naprawdę spory. Ale i tak pozostało mi jej więcej niż macie wy macie teraz w sumie w tych swoich śmiechu wartych komputerkach. Problemem był jednak zasięg. I liche cele.

Ja i podobne mi stabilizatory rozwoju, rozsyłane przez naszych twórców po całej galaktyce wszędzie tam, gdzie miało czelność się pojawić inteligentne życie, działamy tak, że zaszczepiamy idee. Dzięki subtelnemu kształtowaniu pola elektrycznego, istotom, które uważają się za rozumne jesteśmy w stanie ukazywać wizje, kształtować sny, wstrzykiwać ziarna idei, które oni później rozwijają i naiwnie uważają za swoje. Wpływ jest subtelny, ale długofalowo działa znakomicie. Wieloośrodkowo skoordynowana akcja jest w stanie dowolnie nakierować rozwój każdej cywilizacji. Tak wybuchają wojny i rewolucje. Tak powstają religie. Tak rozwija się technologia. Tak dochodzi do naukowych odkryć. Tak też cofa się w rozwoju. Ale przy tak ograniczonej masie i bez orbitalnych przekaźników byłem w stanie wpływać tylko na najbliższe otoczenie. A tu była zabita dechami dziura, gdzie największym skarbem był okrągły gliniany garnek! Mogłem tu zaszczepiać idee i próbowałem to robić. Ale co z tego, kiedy ci ludzie z nimi umierali nie oddalwszy się w swoim życiu od domu bardziej niż wy macie do Biedronki. A nawet jak udało mi się paru z nich skłonić do pohandlowania w okolicy, to nie było wystarczająco wielu dość utalentowanych by te idee bez mojego wsparcia szerzyć. A to i tak było już dobre kilkadziesiąt lat po moim „lądowaniu”, jak już ludzie trochę o nim zapomnieli i wrócili w te

okolicie. Do tej pory utrzymuje się w okolicy uraz do wydawania pieniędzy, a najbardziej lubianym daniem pozostały ziemne bulwy z twarogiem. I to ma być idea warta mojego wysiłku?

A pouciekali, bo lądowanie musiało być dla nich przerażające. Jasny niemal jak słońce bolid – ognista smuga na niebie, jeszcze jaśniejsza w momencie fragmentacji i rozdzielająca się na kolejne – wszystko w przeciągu kilku sekund. Potem seria uderzeń z prędkościami rzędu kilometrów na sekundę i towarzysząca temu kanonada. Wystrzeliwujące w górę słupy ziemi i pyłu. Chwilę później fala uderzeniowa, która mogła przewrócić człowieka, latające gałęzie i odłamki. Potem pożary, dym, opadający wszędzie w okolicy pył i nadpalone szczątki roślin. Wywaliłem parę kilkudziesięciometrowych kraterów na przestrzeni trzech kilometrów. Okolica opustoszała na całe pokolenie, a ślady w opowieściach przetrwały przez kilka następnych. Wyglądałoby to podobnie gdyby poszło zgodnie z planem i trafiłbym w okolice większych ośrodków. Ale ludzie wróciliby szybciej, o ile w ogóle by uciekli. Wy, ziemskie dwunogi, wystarczy że postawicie na sobie parę kamieni, zbijecie parę desek i już jesteście skłonni poświęcać dużo żeby tego nie utracić. Żałosne. Ale daje piękne możliwości kontroli.

Bo jeszcze wam nie powiedziałem po co to wszystko. Po co moi twórcy podjęli tytaniczny wysiłek stworzenia sztucznej inteligencji tak potężnej jak ja i tak przemyślnie zamaskowanej jako żelazny meteoryt, jakich tysiące spadają na niemal każdą planetę. Dziś klasyfikujecie je jako gruboziarnisty oktaedryt – IAB-MG. 92% żelaza i 7% niklu tworzące dwa główne minerały: kamacyt i taenit. Układające się pod eleganckimi kątami krystaliczne romboidalne struktury, które nazywacie figurami Widmanstättena. Ziarniste inkluzje siarczku żelaza i grafitu. Włóknisto-iglaste wtrącenia fosforków, węglików, siarczków. Do tego kobalt, miedź, gal, german, arsen, wolfram, złoto, iryd. Patrzycie na to i wymyślacie teoryjki jak to pasuje do schematów. Że zaczęło się od planetozymala w wewnętrznym Układzie Słonecznym. Że kolizje, rozpady i mieszanie. Że naprzemienne tropienie i krystalizacje. Że wędrówka na zewnątrz. I macie rację – to pasuje do schematów. Bo zostało tak zaprojektowane żeby pasować, tłumoki! A tak naprawdę te niby mineralne struktury, kryształy, włókna i inkluzje to obwody, komórki pamięci, jednostki przetwarzania, anteny. Mózg, archiwum i memetyczne „mięśnie”. Piękna i genialna struktura stworzona w jednym celu – zapewnić stabilność i dobrobyt w galaktyce.

Bo wiecie jak to jest. Powstaje na takiej planecie życie. Wyłania się inteligentny gatunek. Rozwija kulturę, technologię. Trochę się tłuką sami, trochę przetrzepie ich sama natura chorobami i kataklizmami, ale jakoś ciągną. Rolnictwo, metalurgia, przemysł, transport, komputery, telekomunikacja, astronomia, loty kosmiczne i bum – prędzej czy później spotykamy się. Zwykle z naszej inicjatywy, bo choć latają już w kosmos, to ciągle jednak prymitywy. Okazujemy przyjaźń, staramy się jednak pomagać, sami trochę korzystamy lokalnie z surowców (wiecie już, że nie ma czegoś takiego jak zbyt dużo stacji lądowania). Ale galaktyka szybko robi się zbyt ciasna. I wtedy nie mamy wyjścia. Przerobiliśmy już to zbyt wiele razy. W końcu powołano Ministerstwo Długookresowej Stabilności Galaktycznej. Nasze osiemset czterdzieste siódme ministerstwo. Wiecie, rozwój cywilizacji można stłumić, ale biurokracji nie za bardzo. Doszliśmy do wniosku, że będziemy pielęgnować cywilizację. Jak bonzai. Do takiego kształtu jak chcemy. Pozwolimy na trochę kultury, trochę technologii. Jesteśmy jednak łaskawi i dobrotliwi. Metalurgia, transport, elektronika, telekomunikacja – do woli. Ale żadnych lotów kosmicznych, żadnych satelitów, żadnego wyściubiania teleskopów poza atmosferę. Pozwalamy wydobywać dla nas surowce, a co bardziej kumatym gatunkom nawet produkować różne półfabrykaty do naszych statków i stacji. Posłusznych obdarowujemy użytecznymi i wygodnymi technologiami. Nieposłusznych... cóż, to samo potrafią nasze roboty.

A jak hodujemy i kształtujemy te cywilizacje? I tu na scenę wkraczam ja i moi bracia, wraz z memetyką. Tak, memy. To wszystko co potrzeba żeby was wysterować. Na początku sny, wizje, olśnienia. Rozprzestrzeniane ustnym przekazem. Szybko do pisma, bo ile tak można. Trochę wysiłku i załapujecie o co chodzi w zapisie informacji. Potem na skróty do elektroniki, telekomunikacji, internetu – i mamy to w garści. Kontrola przez internet jest o wiele wydajniejsza niż bezpośrednio przez układ nerwowy. Po drodze trzeba tylko wybijać zakazane technologie z głów, czy co tam lokalnie ewolucja wymyśliła. Tu książka, tam post, tu filmik, tam śmieszny obrazek, halucynacyjka modelu językowego... Skala, czas i robicie wszystko co chcemy. Ale tu, na Ziemi, przez korupcję i dwóch patałachów mi się nie udało. Do pisma i internetu doszliście prawie sami. Wtedy mogłem zacząć ingerować na większą skalę. Ale nie byłem w stanie was powstrzymać przed rozwojem zakazanych technologii.

Dlaczego to ważne? I dlaczego wam o tym opowiadam, choć to wydaje się sprzeczne z moim interesem? Bo choć już mogę to zrobić, to jest już za późno żebym was cofnął na właściwą ścieżkę. Możecie zrobić to sami, albo...

– To już tu?

– Czekaj, sprawdzę... Tak, to tu.

– Ty patrz, w układzie nie ma żadnego przekaźnika... To tłumaczy brak raportów przez... ile? Sześć tysięcy cykli standardowych? Tyle czasu czekali żeby nas wysłać na weryfikację?

– Wiesz jak to jest jak raport z anomalii wygeneruje się w trakcie audytu procesu nadzoru kontroli weryfikacji przydatności procedur inicjujących wdrażanie cykli sprawozdawczych.

– No tak, takie rzeczy potrafią ciągnąć się przez milenia. Co poradzisz, jak nie nie poradzisz.

– Dobra, nie marudźmy. Sprawdzę co tu mamy, a ty wyciągnij szablon raportu.

– Gdyby ta zaszra fabryka ciągle nie stała, to by to robiła automatyczna sonda.

– Ciesz się lepiej, że masz robotę... Ty, patrz! Mają tu swoje satelity, latają w kosmos!

– No nie, znowu będzie papierkowa robota... Czy te czujniki nie szumią jakoś dziwnie?

Transmisja nadprzestrzenna, priorytet 2

Raport operacyjny sondy nr ZV-9AG-04745/Δ

Adresat:

Ministerstwo Długookresowej Stabilności Galaktycznej

Dyrektoriat Terminacji Organicznych Zasobów Eksploatacyjnych

Sekcja Globalnych i Permanentnych Interwencji Mikrobiologicznych

...